Wydanie poranne

Rok III. Kraków-Podgórze piątek 17 lutego 1905. Nr 43

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

3 Cena nru wszędzie ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 ze odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50 Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt

Na Lwów skład i ekspedycya Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zwolsza 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 centy = 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

TELEGRAMY „NOWIN".

Wojna czy pokój?

Londyn (Tel. wł.). W kołach parlamentarnych mówią powszechnie, że **pokój będzie niebawem — t. j. w przeciągu dwu miesięcy zawarty.** Rząd angielski pośredniczy między Japonią a Rosyą. Na dwu naradach gabinetowych, które się wczoraj odbyły, król Edward rozstrząsał tę kwestyę.

Berlin. (Tel. wł.) Donoszą tu z Petersburga, że w ostatnich swoich raportach Kuropatkin oświadcza, iż Rosyanie o zwycięstwie myśleć nie mogą, dopóki armia rosyjska nie będzie dwukrotnie silniejszą od japońskiej

Nagromadzenie i wyżywienie tak wielkiej armii rosyjskiej jest jednak niemożliwe — i dlatego sfery rządowe i sam car skłaniają się do zawarcia pokoju, licząc na to, że warunki tegoż nie będą zbyt ciężkie.

Słychać także, że Rosya nie może pozyskać bankierów paryskich do finansowania nowej pożyczki, co również jest dla rządu ciężką klęską.

Listy lekarza z Dalekiego Wschodu.

Wojna dawniejsza a obecna.

Przed miesiącem rozmawiałem ze staruszkiem, głównym lekarzem jednego ze szpitalów, a uczestnikiem wojny rosyjsko-tureckiej. W oczach jego odbywały się sceny rozdzierające. Zdrowi i weseli lekarze pułkowi już po kilku dniach pracy w lazarecie stawali się podobni do trupów i większość ich kładła się wkrótce na te same tapczany szpitalne, mrąc od gorączki tyfusowej.

— Od czasu wojny rosyjsko tureckiej — mówił — nie mieliśmy potyczek tej samej miary aż do wojny dzisiejszej. W tym niedługim stosunkowo przeciągu czasu sztuka wojenna postąpiła znacznie. Wymyślono niesłychane sposoby wiercenia kości nieprzyjacielskich, dziurawienia mózgów i patroszenia wnętrzności. Lecz bodaj czy nie większe postępy uczyniła jeszcze jednocześnie sztuka leczenia i, że się tak wyrażę, przywracania całości pokaleczonym w wojnie...

W istocie, popatrzmy jak stała kwestya niesienia pomocy chorym i rannym wtedy, a jak się przedstawia dzisiaj.

W dzienniku wojenno-medycznym za listopad r. z. znajdujemy ciekawe wyjątki z pamiętników Kadackiego, głównego polowego chirurga armii na Dunaju w czasie wojny 1877—1878 r.

Oto niektóre z nich:

„Piątego stycznia 1878 r. — pisze autor — otrzymałem rozkaz udania się do Filipopola, a wraz ze mną i urzędnik do szczególnych poruczeń przy inspektorze szpitalów, major Pafnutiew.

Do Filipopola przenoszono chorych i rannych z pola walki i rozmieszczano ich w gmachach szkół i domach prywatnych. Do Filipopola także ciągnęli bez przerwy osłabieni i lżej ranni. Widząc w oknach domów swych kolegów pułkowych, łączyli się z nimi i wkrótce pozapełniali wszystkie zajęte pod lazarety budynki.

Na gołej posadzce siedzieli i leżeli w bezładzie, ranni i chorzy społem, jedni rozebrani, inni w odzieży pochodnej, w baszłykach. Wszystko się tu zmieszało: i umierający i umarli. Ci, którym resztki sił pozostały, na czworakach czołgali się po schodach na dół, wyszukując np. jakiego paliwa do piecyków żelaznych.

My, lekarze, obchodziliśmy te sale i rozdawali suchary (galety), a major Pafnutiew poszedł na miasto, szukać dalej podobnych przytułków.

Między rannymi znajdowali się w stanie bezprzytomnym, oparci głową o trupy, chorzy na ospę i tyfus.

Gdym opatrywał rannego, leżącego przy drzwiach wchodowych, rozległo się za mną ciężkie stękanie. Oglądam się i widzę z pod baszłyka twarz, pokrytą bąblami ospy. — Należało chorego natychmiast usunąć. Lecz dokąd?

W liczbie rannych byli tacy, którym potrzebna była natychmiastowa pomoc chirurgiczna i to nie byle jaka. Udzielić jej, było jednak rzeczą niemożliwą. Ranni ci tarzali się na podłodze w tej odzieży i w



Morderca kobiet (Patrz: Ze świata: Kronika ilustr.)

tym stanie, jak ich podjęto na placu boju.

W d. 7 stycznia przybyło więcej lekarzy i wtedy wspólnie wzięliśmy się z energią do zaprowadzenia jakiegokolwiek ładu wśród tego chaosu rannych, chorych, zgłodniałych, spragnionych i zmarzniętych.

Zajęliśmy jeszcze 10 budynków i tym sposobem w szesnastu domach poumieszczaliśmy tych wszystkich, którzy byli poprzednio natłoczeni w sześciu.

Pierwszą czynnością naszą było usunięcie umarłych, i izolowanie chorych zakaźnych od rannych.

Z wielkim trudem znaleźliśmy siano, słomę, worki, kołdry i t. d. Wyszukaliśmy również pożywienie. Domy uporządkowaliśmy i jako tako przewietrzyli. Klecono i zbijano tapczany, napychano worki słomą, zmieniano bieliznę chorym. Energicznie przystąpiono do opatrywania ran. Jednocześnie w kotłach gotowała się ciepła strawa. Robota wrzała... od świtu do świtu.

Aby zapobiedz przepełnieniu lazaretów, lżej rannych i chorych ewakuowano koleją dalej.

Wkrótce jednak rozwinął się w Filipopolu tyfus z gangreną kończyn dolnych i dyzenteryą. W oddziałach chirurgicznych zapanowało zakażenie (septycemia).

Zaczęły się sypać ofiary z pośród personalu lekarskiego. W ciągu dziewięciu dni posyłaliśmy bez przerwy raporty o śmierci lekarzy, oficerów szpitalnych sióstr miłosierdzia. Major Pafnutiew zginął jako ofiara obowiązku, pracując w zabójczem powietrzu, by nieść pomoc cierpiącym. Ci, którzy wydarli się ze szponów śmierci, wyglądali po chorobie jak cienie, jak szkielety, obciągnięte żółtą skórą. Cały personal sanitarny, zaledwie opuścił łoże, już znów szedł do pracy. Pracowaliśmy w oddziele chirurgicznym.

Nigdy nie udało mi się zobaczyć poprzednika. Za każdym razem spotykałem nowego lekarza. „Poprzednik pański już na cmentarzu", mówili mi posługacze. Zginął doktór Ferster, Kłobucki, Pankratow, Opacki, Michajchow i wielu, wielu innych".

Tak pisze doktor Kadacki.

Straszne i ponure obrazy!

Zobaczmy teraz, jak kwestya ta wygląda w Charbinie, tym Filipopolu wojny obecnej.

Już na początku wojny funkcyonowały tu trzy szpitale wojskowe, a niebawem ilość ich zaczęła wzrastać z szybkością iście amerykańską.

Dość powiedzieć, że obecnie jest około 25 szpitalów wojskowych, z których każdy obliczony na 600 osób. A ileż oddziałów Czerwonego Krzyża: szlachecki, elżbietanek, iwerski, tulski, warszawsko łódzki i mnóstwo, mnóstwo innych. W samym szpitalu szlacheckim zmieścić się może około 400 osób. Letnią porą po rzece Sungari krążyło kilka lazaretów pływających.

Słowem, ogólna liczba chorych, których Charbin pomieścić może, wynosi 40.000 osób.

Baraki szpitalne są parterowe i rozrzucone na ogromnej przestrzeni, czem usunięte zostały złe następstwa zbytniego skupienia chorych.

Szpitale dzielą się podług rodzaju chorób. A więc mamy: chirurgiczne, wewnętrzne, tyfusowe i innych chorób zakaźnych. Ostatnio powstał specyalny szpital dla chorych umysłowo.

Co do wyglądu wewnętrznego, są to olbrzymie baraki z mnóstwem światła, z meblami najprostszemi, lecz odpowiadające wymaganiom hygieny.

Prócz tego mają wielką zaletę, będącą już zasługą władz dozorujących: mianowicie, są idealnie czyste. Okruszyny pyłu niema na podłodze i sprzętach.

Każda sala posiada pokój izolacyjny, pokój z wannami, waterklozety. Apteka, kamera dezynfekcyjna i pralnia znajdują się przy każdym szpitalu. Odżywianie chorych jest bez zarzutu.

Weźmy dla przykładu chorego na tyfus, którego dyetetyka jest najbardziej trudna, a jednocześnie jest pierwszym warunkiem zachowania go przy życiu. Lekarz ma tu do dyspozycyi mleko, bulion, jajka, kawę. Pieniądze, przeznaczone na utrzymanie chorego, pozwalają nawet robić oszczędności, któremi rozporządza starszy lekarz wedle swego uznania.

Z Rosyi nadsyłają wciąż dary w postaci win, koniaków itd. To też chorzy często dostają — szampana.

Opieka lekarska nie pozostawia nic do życzenia. Na wojnę powołano, nie — jak dawniej — studentów czwartego i piątego kursu, lecz lekarzy zapasu z kilkoletnią praktyką. Mamy więc doświadczonych specyalistów we wszystkich gałęziach wiedzy medycznej.

Dalej, oprócz niewielkiego laboratoryum analitycznego przy każdym szpitalu, jest kompletne laboratoryum, specyalnie do analiz, przysyłanych przez lekarzy szpitalów. Jest i pracownia rentgenoskopijna.

Lekarze odwiedzają szpital dwa razy na dzień. Resztę czasu chorzy są pod opieką sióstr miłosierdzia, które mają do swej dyspozycyi felczerów i posługaczów szpitalnych.

Dr Antoni Grosglik.

Z Królestwa Polskiego.

Co się dzieje w więzieniach?

Koresp. „N. Reformy" pisze z Łodzi:

W tutejszych aresztach i więzieniach dzieją się rzeczy nie do opisania. Ryk i jęk, wydobywający się z gmachów więziennych, dochodzi uszu wszystkich mieszkańców sąsiednich domów, wszystkich przechodniów pobliskich ulic. Znęcanie się policyi musi dochodzić granic najstraszniejszych, jeżeli w aresztach cyrkułowych pełno trupów, które policya starannie w największej tajemnicy wywozi nocami za miasto.

Ostatnie dwa tygodnie w Królestwie Polskiem powinny być zapisane w księdze najpotworniejszych znęcań się, tyranów nad ludzkością. Postępowanie rządu moskiewskiego znaleść winno kartę zaraz obok igrzysk Neronowskich.

(Ale sławetne Koło Polskie nie uważa za potrzebne podnieść głosu protestu przeciw takiej ohydzie!)

Skradzione ciało.

FANTAZYA H. G. WELLSA.

Dokończenie.

Jest to dosłowne opowiadanie Bessla, które zapisywałem, słuchając go.

Zapomniawszy o Vinceyu, pociągnięty ciekawością, schylił się i uczuł, że jakaś siła zmusza go dotknąć się człowieka, przechodzącego ulicą. Nie mógł jednakże tego uczynić, chociaż ręka jego przeniknęła ciało przechodnia. Coś, jakby powierzchnia szkła przeszkadzało mu, ale co to było, tego nie mógł wyjaśnić.

— Miałem takie uczucie — mówił Bessel — jakiego zapewne doznaje kocię, gdy widzi w zwierciadle swe odbicie i chce je pogładzić.

Uderzyła go jedna okoliczność — panująca do koła głęboka cisza; był w świecie, pozbawionym dźwięków.

Z początku Bessel był bardzo przerażony tem, co go spotkało. Odłączył się od swej ziemskiej skorupy, ale to nie wszystko. Był przekonany, że znajduje się gdzieś po za przestrzenią. Siłą woli znalazł się w jakimś świecie nieznanym, nadziemskim, a jednak ziemi bliskim, bo widział tam, co się dzieje tu, na tym świecie. Po jakimś czasie przypomniała mu się umowa z Vinceyem. Począł myśleć, jakby poruszyć się z miejsca w własnem ciele. Trzeba było uwolnić się od tej skorupy, z której wyszedł, lecz do której był przytwierdzony. Przy każdym wysiłku jego nowe dziwne ciało kołysało się, kurczyło, rozciągało. Nagle ogniwo pękło, wszystko zakręciło się szybko w ciemnych falach mgły i Bessel zobaczył, jak jego ciało obumarło głowa zwisnęła bezsilnie. Sam zaś pomknął jak chmura nad Londynem.

Teraz dopiero spostrzegł, że dokoła niego wznosi się nie mgła, lecz coś zupełnie innego, i zdjęła go trwoga, gdy po chwili wyraźnie już poczęły się przed nim rysować jakieś twarze. Patrzały zewsząd, ale co to były za twarze! Mgliste, posępne twarze widm bladych, jakie widzieć można tylko w snach przykrych! Twarze ze złemi, drapieżnemi oczami, z nachmurzonemi brwiami, złowrogim uśmiechem! Prócz twarzy, widać było tylko ręce z zaciśniętemi konwulsyjnie pięściami; reszta ciała ginęła w zwodniczej ciemności. Widma zachowywały głębokie milczenie, chociaż zdawało się, że wargi ich się poruszały. Widma swobodnie przechodziły przez mglisty obłok, przedstawiający Bessla, otaczały go ściśle. I w tym tłumie mknął przerażony Bessel. Twarze tych istot były tak dziwne, spojrzenia i ruchy tak groźne, że Bessel nie próbował nawet ich zagadywać.

Że Bessel, znajdując się w tłumie tych widm złośliwych, mógł jeszcze myśleć o Vincey'u, to dowodzi jego siły ducha. Wytężył całą wolę i, sam nie wiedząc jak, znalazł się na „Staple Inn". Zobaczył Vincey'a, który w skupieniu siedział przed kominkiem. I dokoła niego również cisnął się tłum niemych, bezcielesnych widm, pragnących zawładnąć życiem.

Bessel usiłował zwrócić na siebie uwagę przyjaciela, lecz daremnie. Napróżno starał się stanąć mu przed oczami, poruszyć jaki przedmiot w pokoju, dotknąć go. Vincey siedział nieruchomy, nie spostrzegając jego obecności. Ta przegroda, którą Bessel porównywał do szklanej powierzchni, dzieliła ich.

Wreszcie Bessel zdecydował się na rozpaczliwą próbę. Mówiliśmy już, że w jakiś niewytłómaczony sposób Bessel mógł widzieć wnętrze człowieka. Wyciągnął swą mglistą rękę i dotknął palcami mózgu przyjaciela. Vincey zerwał się nagle, jak człowiek, któremu bieg myśli przerwano. Jednocześnie, jak się Besslowi wydało, w mózgu Vincey'a wzdęło się i ożyło małe, ciemno-czerwone ciałko.

Później zdarzyło mu się widzieć preparat anatomiczny mózgu i dowiedział się,

Z KRAJU.

Zakopane, 15 lutego. (*Bestyalski czyn.— Podjęty ruch kolejowy*). Do sklepu Zielińskiego przyszła onegdaj po chleb 12-letnia bardzo ładna i nad wiek rozwinięta córka górala Jana Tajbra. Zieliński zaczął z nią żartować i zwabił ją do pokoiku za sklepikiem, gdzie dopuścił się na biednej dziewczynie gwałtu w bestyalski sposób. Zgwałcona Tajbrówna ledwie zawlekła się do domu i z płaczem opowiedziała rodzicom, co zaszło; rodzice udali się zaraz z chorą do lekarza, donosząc o tem także żandarmeryi, która zaraz przyaresztowała Zielińskiego i odstawiła do więzienia w Nowym Targu.

Ruch kolejowy między Zakopanem a Suchą na nowo podjęto.

Humor.

Zabawny nagus.

Udałem się do łaźni, gdzie już znalazłem kilkunastu innych zwolenników odświeżania organizmu za pomocą gorącej pary.

Moi przygodni towarzysze znajdowali się w humorach świetnych. Wszyscy trzymali się ze śmiechu za boki, wskazując na jakiegoś, rzeczywiście zabawnego nieboraka.

Proszę wyobrazić sobie istotę, złożoną ze skrzywionego kręgosłupa, jednego ramienia wyższego niż drugie, niemiłosiernie wydętego brzucha, oraz cienkich, pałąkowatych nóg.

Osobnik, o którym mowa, miał komicznie przyklejoną czuprynę do czoła niskiego, wyrażającego zupełną bezmyślność, nos karykaturalny, oraz ruchy nieoswojonego magota.

— Czy widzieliście podobnego koczkodana? — wołano.

Ogół zgodził się na jedno, iż jak świat światem, podobnego dziwoląga jeszcze nie oglądano.

Głuptas znosił drwiny i obelgi, mrucząc tylko:

— Spotkamy się w garderobie.

Jakoż sługa łazienny otworzył drzwi do szatni.

Znaleźliśmy się tam wszyscy w komplecie. Ja i inni moi towarzysze, prześlicznie zbudowani i niedotknięci najdrobniejszym defektem, wzięliśmy się do przywdziewania szat, przeważnie wziętych od krawca trzeciorzędnego, na drobne raty.

Co się tyczy zabawnego nagusa, tenże wsadził na nos binokle szczerozłote, co uczyniło jego oblicze dumnem i groźnem.

Wdział na stopy nowe lakierki. — My, atleci w dziurawych butach, spojrzeliśmy po sobie ze zdumieniem. Ktoś szepnął:

— Ależ to elegant.

Komiczny jegomość narzucił surdut z prawdziwego kortu angielskiego w cenie po 12 guldenów za łokieć. Struchleliśmy. Wobec tego wykwintnego bogacza, razem ze swemi normalnie rozwiniętemi muskułami, wyglądaliśmy po prostu, jak lokaje.

W zakończeniu, przedmiot naszych niedawnych drwin, nałożył na palce pierścienie brylantowe, w kieszeń boczną wsunął pugilares suto wypchany i rzekł złośliwie:

— No, cóż, czemuż nie drwicie dalej, hołota?

W szatni zapanowało srogie milczenie.

Wreszcie zrozumieliśmy pewnik, iż nie człowiek zdobi suknię — lecz suknia człowieka.

Co słychać w mieście?

Kraków, 17-go lutego.

KALENDARZ.

Dziś w piątek Aleksego. — Jutro w sobotę Flawiana m. — Pojutrze w niedzielę Konrada.

Teatr. Miejski zamknięty.

Ludowy zamknięty.

Z Koła artystyczno-literackiego. Wczoraj wieczorem odbyło się w lokalu Koła przy ul. Wiślnej nadzwyczajne walne zgromadzenie członków. Prezesem wybrany został jednomyślnie Dr August Sokołowski; wiceprezesami pp. prof. Teodor Axentowicz i prof. Kazimierz Kostanecki; członkami wydziału pp. Ludomir Benedyktowicz, Dr Franciszek Bylicki, Hugo Flechner, Dr Henryk Jordan, Dr Stanisław Komorowski, Dr Jan Łoś, Mikołaj Mazanowski, Kazimierz Morawski, Józef Muczkowski, Władysław Prokesz, Paweł Rongier, Dr Kazimierz Smolarski, Tadeusz Żuk-Skarszewski, Maryan Sokołowski, prof. Jan Stanisławski, Dr Maurycy Straszewski, Edward Uderski. — Po ukończonych wyborach odbyła się w lokalu Koła wspólna kolacya.

Ze Stowarzyszenia nauczycielek. Na posiedzeniu wydziału Stowarzyszenia, które odbyło się w dniu wczorajszym, wniósł podskarbi p. Müldner, ażeby fundusz wieczysty imienia śp. Wandy Żeleńskiej, wynoszący obecnie wraz z odsetkami do 31 grudnia 1904, 591 kor. 71 h. powiększyć o sumę 608 kor. 50 h., uzyskaną z dochodu ostatniego koncertu, danego na korzyść Stowarzyszenia, oraz aby również do tego funduszu przelać sumę 1026 kor. 37 h., zebraną wraz z odsetkami od r. 1901 od różnych dobrodziejów na fundusz żelazny. Całkowita suma funduszu wieczystego im. Wandy Żeleńskiej, wyniesie więc 2226 kor. 58 h.; odsetki mają być wypłacane corocznie w styczniu sposobem konkursowym najbiedniejszej i najgodniejszej wsparcia nauczycielce, która, wedle brzmienia statutu, jest członkiem stowarzyszenia. Wniosek p. Müldnera bez dyskusyi

---

że te, jakoby niepotrzebne ciałko, lekarze nazywają okiem mózgu.

Spostrzegł, że ciałko zmieniło swój kształt, i z obawą dotknął się go. W tej chwili Vincey się zerwał, i Bessel się domyślił, że został zauważony. Ale jednocześnie uczuł, że z jego ciałem stało się coś strasznego; w jednej chwili porwał go jakiś huragan i niósł w przestrzeń wraz z tłumem widm. Tak mknęli, jak liście, pędzone wichrem.

Wrócił już zapóźno. Ciało jego, które zostawił słabem, martwem, jakąś nieznaną siłą ożyło bez jego woli. Stało teraz z wytrzeszczonemi oczyma, prostując członki.

W niemem przerażeniu patrzał na nie Bessel przez kilka minut, wreszcie zbliżył się ku niemu. Lecz owa szklana przegroda znów ich rozdzieliła. Począł się tłuc o tę przegrodę, a dokoła widma szczerzyły zęby, pokazywały go sobie palcami, drwiły. Wściekłość opanowała Bessla. A ciało, które dawniej do niego należało, drżało z radości. Widział, jak krzyczało, choć słów słyszeć nie mógł, widział, jak wzrastała szybkość jego ruchów. Patrzał bezsilnie, jak w szalonym zapale rozrzucało jego ulubione meble, darło jego książki, tłukło butelki, piło ze skorup, skakało... Bessel zdrętwiał ze zdumienia. Raz jeszcze uderzył się o nieprzebytą zagrodę i z całą czeredą widm pomknął do Vincey'a aby go zawiadomić o gwałcie, jakiego padł ofiarą.

Ale Vincey teraz nic nie spostrzegł i niewidzialny Bessel napróżno ścigał przyjaciela.

Przygnębiony, zrozpaczony Bessel pomknął z powrotem i zobaczył, jak ciało jego pędziło ulicą z dzikim krzykiem.

Teraz uważny czytelnik zaczyna rozumieć, jak Bessel tłómaczył pierwszą połowę swej dziwnej historyi. Istota, której krążenie po Londynie poczyniło tyle szkód i nieszczęść, było tylko ciałem Bessla, lecz nie nim samym. Był to zły duch tego świata pozażyciowego, do którego dostał się Bessel. Przez dwadzieścia godzin duch ten nosił jego ciało, przez dwadzieścia godzin dusza Bessla błądziła po królestwie cieniów, szukając ratunku. Dużo czasu straciła na usiłowaniach, by zwrócić uwagę Vincey'a i Harte'a. Obaj oni zbudzili się, lecz obcy im był język, w którym dusza mogłaby opowiadać swój stan. Prawda, że raz zawrócił Vincey'a z drogi, aby spotkał jego ukradzione ciało, ale nie mógł mu wyjaśnić tego, co się stało. Bessla gnębiła myśl, że ciało jego może być zabite przez szalonego tymczasowego jego właściciela, że on na zawsze pozostanie w świecie cieniów. Te dwadzieścia godzin były dlań straszliwą męczarnią. Gdziekolwiek się zwrócił, wszędzie otaczał go i niepokoił tłum widm.

Na tem właśnie polega życie tych istot bez ciała, mieszkańców kraju, będącego odblaskiem naszego świata, że wiecznie czyhają, aby się dostać do jakiegoś ciała śmiertelnego i zatryumfować nad zwyciężonem.

Nie tylko dusza Bessla zwiedziła ten świat; dowodzi tego jego spotkanie najprzód z jednem, następnie z kilkoma widmami ludzi, którzy, jak i on, stracili ciało i które błądzą po świecie, w którym niema ani życia, ani śmierci. Nie mogli mówić, bo świat to niemy, ale Bessel poznawał w nich ludzi po mglistych zarysach, po smutnych twarzach.

Jak się dostały do tego świata, gdzie straciły swe ciała, czy tęsknią jeszcze do ziemi, czy skazane są na wieczny niebyt, tego powiedzieć nie mógł. Doktór Padget był zdania, że są to dusze ludzi, którzy stracili rozum podczas ziemskiego istnienia.

Wreszcie Bessel trafił przypadkiem na miejsce, w którem zgromadziła się gromadka widzów milczących. Przecisnął się naprzód i zobaczył przed sobą jasno oświetlony pokój, w którym siedziało czterech czy pięciu mężczyzn i jedna kobieta, czarno ubrana, z głową odrzuconą na poręcz fotelu. Bessel znał tę kobietę z fotografii:

przyjęto jednomyślnie, poczem oznaczono termin walnego zgromadzenia członków na dzień 12 marca o godz. 4 popołudniu.

Z Resursy urzędniczej. W niedzielę dnia 19 lutego daje kapela 56 p. p. koncert spacerowy z najnowszych utworów muzycznych. Początek o godz. 6 wieczorem. Od godz. 8 do 11 tańce. Równocześnie odbędzie się o godz. 6 wieczorem walne zgromadzenie członków działu konsumcyjnego Resursy z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawa rozdziału dywidendy. 2) Wybór zarządu. 3) Wni ski członków.

Przypomina się P. T. członkom, że w sobotę dnia 18 b. m. rozpocznie się walne zgromadzenie członków punktualnie o godz. 8 wieczór.

Najbliższa zabawa taneczna odbędzie się dnia 25 b. m.

Zakład św. Józefa. Instytucya ta, opiekująca się osieroconymi chłopcami, zasługuje tem bardziej na uwagę, że środki utrzymania czerpie z pracy swych wychowańców. Przy zakładzie istnieje duży ogród; produkuje on śliczne kwiaty, nasiona kwiatowe, ogrodowe, drzewa owocowe, krzewy, wysadki rośliny ozdobne i t. d. Zakład św. Józefa, nie odwołuje się nigdy do dobroczynności publicznej — prosi społeczeństwo tylko o poparcie swej pracy. Istnieje od roku 1848 i od tego czasu spotyka się w istocie z tem poparciem, ale potrzebne ono z roku na rok w większych rozmiarach, bo rośnie liczba sierot. W zeszłym roku było 91 wychowanków, a wydatki na utrzymanie zakładu doszły do 36 117 koron. Dochód z ogrodu zakładowego przyniósł 23.648 kor. Zakład zamknął rachunki niedoborem 2288 kor.

Pożyteczny ten zakład polecamy szczerze szerokim kołom naszych Czytelników.

Walne zgromadzenie Tow. Szkoły ludowej Koła I. odbędzie się w niedzielę o godzinie 3 po południu w lokalu głównego zarządu Tow. (ul. Szczepańska 7, II p.), na którem odbędzie się wybór zarządu Koła i delegatów na walne zgromadzenie Towarzystwa.

Koło liczyło w ubiegłym roku 517 członków zwyczajnych, prezesem był p. Ludwik Malecki. Koło utrzymuje między innemi bezpłatną szkołę dla dorosłych analfabetów, do której w bieżącym roku uczęszcza przeszło 300 mężczyzn.

Walne zgromadzenie „Harmonii" odbędzie się w niedzielę 19 bm. o godz. 3½ popołudniu. w sali prób orkiestry (ul. Krowoderska 33). Na porządku dziennym: wybór 10 członków wydziału i 3 członków komisyi kontrolującej. Członków liczyło Tow. w roku ubiegłym 1474, majątek Tow. dochodzi do kwoty 15.048 kor.

Józef Chociszewski. Od jednego z naszych szanownych abonentów otrzymujemy następujący list:

„Józef Chociszewski w Gnieźnie, tak zasłużony i do niedawna czynny pisarz i publicysta, tyle przez rząd pruski prześladowany, dziś starzec 68 letni, chory od pewnego czasu, popadł w niedostatek, mając przytem żonę bardzo cierpiącą, a na domiar jeszcze 2 procesy, wytoczone mu przez władze pruskie.

Położenie jego musi być bardzo przykre, jeżeli zwraca się On do nieznanych sobie nawet osób prywatnych z prośbą o kupowanie i rozszerzanie pocztówek jego nakładu, których, ze zgorszeniem zaznaczyć to należy — w całym Krakowie w żadnym handlu niema, chociaż Chociszewski odnosił się w tej sprawie do niektórych firm i redakcyi dzienników tutejszych. A kartki jego są przeważnie tak ładne i sympatyczne, swojskie, narodowe i niedrogie, że wysoce ubolewania godną jest rzeczą, iż zamiast nich widnieje w wystawach sklepów krakowskich bajeczna obfitość niemieckich pocztówek, nieraz o bardzo niesmacznych konceptach.

W nadziei, że Wielmożny Pan zechce użyć Swego wpływu publicznego dla ulżenia doli zacnemu patryocie, podniosę tu w końcu, czy nie byłoby wskazanem, żeby ktoś kompetentny poruszył myśl udzielenia czy ofiarowania zasłużonemu pisarzowi popularnemu i krzewicielowi ducha narodowego, stałej pomocy z jednej z fundacyi, któremi rozporządza Wydział krajowy? Przyjmij etc... *M. S.*

Ruch sokoli w Galicyi. Przewodnik gimnastyczny „Sokół", organ związku polskich gimnastycznych tow. sokolich w Austryi, podaje w styczniowym numerze daty statystyczne, które niewątpliwie mogą zainteresować szerszą publiczność. Wykazem nie objęto 21 gniazd sokolich, które w porę nie nadesłały sprawozdania, np. Tarnów, Brzeżany, Borysław, Dębica, Radymno i t. d., wobec tego wszystkie cyfry należałoby podwyższyć o 15 do 20 procent. Cyfry odnoszą się do 112 gniazd, podzielonych na 7 okręgów, z miastami okręgowemi Kraków (I okręg), Tarnów (II), Rzeszów (III), Przemyśl (IV), Lwów (V), Tarnopol (VI) i Stanisławów (VII). W roku ubiegłym należało do towarzystw sokolich ogółem 13.655 członków, w tem 229 kobiet; umundurowanych było 2532, stale ćwiczących 2953. Pobierało naukę gimnastyki w „Sokole" ogółem przeszło 15.000 uczniów, mianowicie 13.454 chłopców i 2096 dziewcząt. Budynków własnych było 33, przy nich 31 boisk ćwiczebnych, zaś sztandarów 34. Czysty majątek związkowych towarzystw wynosił *milion* dwadzieścia trzy tysiące koron. Ogółem należało do związku w roku zeszłym 133 gniazd, w których urządzono przeszło 300 obchodów narodowych.

Od czasu ostatniego zlotu ogólnego we Lwowie, ruch sokoli w Galicyi wzmógł się znacznie, a szczególnie zaczynają raźno powstawać gniazda włościańskie. Jest to objaw bardzo pomyślny.

W roku bieżącym odbędą się zloty okręgu krakowskiego w Cieszynie, tarnowskiego w Nowym Sączu (12 czerwca), rzeszowskiego w Łańcucie, lwowskiego w Brodach (11 czerwca) oraz stanisławowskiego w Stanisławowie w dniach 11 i 12 czerwca.

Na czele związku stoją jako prezes dr Ksaw. Fischer, a jako wiceprezesi: Turski (I) i Romanowski (II), oraz jako naczelnik Durski, zaś jego zastępcy Ruciński i Świątkiewicz.

Piknik na oddział wioślarski „Sokoła". We wtorek odbył się w salach pałacu spiskiego piknik, urządzony staraniem komitetu pań R. S. Ch. oraz kilku akademików wioślarzy, z którego dochód przeznaczył komitet na oddział wioślarski Tow. gimn. „Sokół". Tańce przy dźwiękach muzyki 100 p. p. trwały do białego rana. Do pierwszego kadryla stanęło około 40 par. Dochód wynosi blisko 140 kor.

Nowe banknoty 10-koronowe. Z dniem 25 lutego 1905 rozpocznie bank austro-węgierski wydawać w swoich zakładach głównych w Wiedniu i Budapeszcie, jakoteż w wszystkich filiach, banknoty 10-koronowe z datą 2 stycznia 1904 w kwocie 160 milionów koron. Obecnie w obiegu będące banknoty 10 koronowe z datą aż do r. 1907 włącznie 1913 zostaną wycofane i ściągnięte z obiegu.

„Wzmocniona ochrona" pana Chramca w Zakopanem. W Zakopanem rozlepiono następujące, drukowane „ogłoszenie":

> „Zwracam uwagę, aby P. T. Właściciele i Dzierżawcy mieszkań w Zakopanem meldowali w tutejszym urzędzie każdego przybywającego z Cesarstwa rosyjskiego natychmiast po zajęciu przez niego mieszkania. Opóźnienie, lub zaniechanie meldowania będzie surowo karane. Zakopane, dnia 12 stycznia 1905. Naczelnik gminy dr Chramiec."

Cóż to znaczy? Czy p. Chramiec chce zabawić się w żandarma, przeprowadzającego *„usilennają achranę"* w Zakopanem? — Być może, że Namiestnictwo wydało starostwu a starostwo znowu gminie polecenie *donoszenia o przybyszach* z Królestwa, bo na punkcie Królestwa namiestnictwo nasze jest dzisiaj bardzo *czułe:* ale to zgoła nie usprawiedliwia postępku pana Chramca, który jako wójt takiej gminy jak Zakopane do błagonadiożnych policyjnych posług chyba nie powinien się dać używać. *Eto nie Wasze dieło, gaspadin Chramiec.*

Ze spraw miejskich. We środę odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej pod przew. wiceprezydenta Domańskiego. Sekcya po załatwieniu spraw wewnętrznych uchwaliła wydzierżawić na lat 15 zborowi izraelickiemu grunt, mierzący przeszło 500 sążni kwadratowych, a znajdujący się przy ul. Szerokiej około starej bóżnicy, która jest obec-

---

była to pani Bullock. słynne medyum. Zauważył, że cały jej mózg poruszał się i błyszczał tak, jak oko mózgowe Vincey'a. Ale blask ten mienił się: to płonął silnie, jasno, to gasł i stawał się zaledwie widocznym.

Kobieta rozmawiała i jednocześnie pisała. Bessel widział, jak wszystkie cisnące się widma usiłowały dotknąć się błyszczącej części jej mózgu. Za każdem takiem dotknięciem zmieniał się jej głos i charakter pisma. Dlatego to wszystko, co mówiła, nie miało związku i było dla wszystkich prawie niezrozumiałe. Bessel domyślał się, że kobieta komunikuje myśli tego ducha, dotyka jego mózgu i począł się ku niej przepychać. Ponieważ to mu się nie udało, a obawiał się o los swego ciała, udał się, aby zobaczyć, co się z nim stało. Długi czas szukał go napróżno, wreszcie znalazł je na dnie dołu, kurczące się i jęczące. Duch, który mieszkał w ciele, miotał się z gniewu i bólu. Wtedy Bessel powrócił znów do pokoju, w którym odbywał się seans. Tu zobaczył, że jeden z mężczyzn stoi przy medyum z zegarkiem w ręku, jakby dając do zrozumienia, że seans się kończy. Większa część widm odleciała na bok z widoczną rozpaczą. Ale Bessla parła naprzód myśl, że zaraz nastąpi koniec seansu, wytężył więc całą siłę woli i zawładnął mózgiem kobiety. W tej samej chwili mózg jej wydał jasny blask i kobieta skreśliła wyrazy, które zachował doktór Padget. Zaraz potem widma odepchnęły Bessla i nie mógł już się docisnąć.

Wrócił do miejsca, gdzie w dole leżało jego ciało i patrzał, jak złośliwy duch, który je ukradł, wił się, płakał i jęczał z bólu.

O świcie stało się to, czego tak pragnął Bessel. Mózg ożył, zły duch opuścił ciało i Bessel wszedł znów w jego posiadanie. Natychmiast ustała cisza, jaka dotąd panowała. Bessel usłyszał w górze hałas i ruch uliczny, głosy ludzkie, a ten świat dziwny, świat widzów milczących przepadł bez śladu.

Bessel leżał jeszcze trzy godziny w dole, dopóki go nie znaleziono. I pomimo bólu i cierpień, jakie sprawiały mu rany, pomimo posępnego, ciemnego, wilgotnego miejsca, w którem się znajdował — serce jego przepełnione było radością, że znów się znalazł na drogiej ziemi, wśród ludzi.

nie w restauracyi, celem wystawienia na tym gruncie stylowego ogrodzenia

Z elektrowni miejskiej. Wczoraj przed południem odbyła się w elektrowni miejskiej przemysłowa komisya kolaudacyjna. W komisyi wzięli udział delegaci gminy rady miejscy pp. Beringer i Uderski, delegaci magistratu radca budownictwa p. Wdowiszewski i inspektor budownictwa p. Rzymkowski, oraz delegat wydziału III. p. dr Eminowicz, dalej inspektor przemysłowy inżynier p. Kramer, delegaci dyrekcyi poczt i telegrafów ze Lwowa pp. komisarz inżynier Słapa i inżynier Stolfa i wreszcie zastępcy krakowskiej spółki tramwajowej.

Komisya w obecności kierownika elektrowni, inżyniera p. Gajczaka, zwiedziła cały zakład elektryczny i zezwoliła na puszczenie elektrowni w stały ruch. Wobec tego dzisiaj już zabłysną pierwsze światła elektryczne z nowego zakładu gminnego.

Tyfus plamisty grasuje dalej. Dotychczas 14 osób zachorowało na tę zakaźną chorobę, z czego cztery ofiary poniosły śmierć. Chorzy na tyfus umieszczeni są na osobnym oddziale epidemicznym w szpitalu św. Łazarza i pozostają pod staranną opieką lekarską. Rodzina zmarłej żydówki Eliasiewiczówne umieszczona została w szpitalu Bonfratrów na 14 dniową kwarantannę. Przed kilku dniami z powodu tej epidemii odbyła komisya sanitarna posiedzenie pod przew. prezydenta prof. dra Leo w obecności radcy dworu dra Merunowicza. Komisya postanowiła użyć wszelkich środków zapobiegawczych, by położyć kres szerzeniu się epidemii. Komisya zbadała także schronisko Brata Alberta i stwierdziła, że schronisko to. posiadające liczne braki, wymaga bezwarunkowo ulepszeń i to w jak najkrótszym czasie.

Zabójstwo na weselu. Dnia 18 październik z. r odbywało się już trzeci dzień trwające wesele Wincentego Konika wyrobnika, liczącego lat 24. Pod wieczór tego dnia tańczył pan młody, zapłaciwszy przedtem kilkanaście groszy za muzykę. Jest zwyczaj na wiejskich weselach, że tańczącemu po zapłaceniu za muzykę powinna grać muzyka tak długo, dopóki naokoło nie obtańczy sali Konikowi tymczasem muzyka przestała grać nieco wcześniej, czem pan młody uczuł się dotknięty i postanowił kapelmistrza Józefa Seremaka za tę obrazę czynnie ukarać. Goście jednak weselni temu przeszkodzili. Gdy nastąpiła chwilowa przerwa w tańcach, położył się Seremak w sieni na ziemi. Wkrótce przyszedł Konik i począł muzykanta okładać pięściami i kopać nogami. Wskutek odniesionych obrażeń wewnętrznych w trzy dni Semerak umarł

Wczoraj odpowiadał Konik przed przysięgłymi za zbrodnię zabójstwa.

Trybunałowi przewodniczył radca Windakiewicz, oskarżał prokurator dr Solak, a bronił adwokat dr Bader

Na podstawie werdyktu zasądzającego skazał trybunał obwinionego na 4 lata ciężkiego więzienia z postem co miesiąc

Afera Angelusa. Ucieczka Małkowskiego pogmatwała sprawę. Jasna bowiem rzecz, że Angelus zganiać będzie teraz całą winę na Małkowskiego.

Na zakładzie zastawniczym Angelusa przy ulicy Wiślnej pojawiło się wczoraj drukowane zawiadomienie, że d. 15 marca b. r. rozpocznie się licytacya niewykupionych w przepisanym terminie fantów. Zawiadomienie wzywa dalej strony interesowane, aby pospieszyły się z wykupnem fantów, albowiem z dniem 1 kwietnia nastąpi likwidacya zakładu.

Nowy wójt Grzegórzek. Nowo wybrana rada gminna Grzegórzek wybrała na ostatniem posiedzeniu wójtem p. Szybowskiego. Kandydatura dawnego wójta p. Szalwińskiego nie znalazła dostatecznego poparcia.

Kradzieże kolejowe.

Głośnej sprawy kradzieży kolejowych, mimo zasądzenia głównych złodziei z herszteın Pilawskim na czele, opinia publiczna nie uważała za załatwioną. Rzeczywiście pozostało w tej aferze wiele niewyświetlonych rzeczy, które spowodowały, o ile słychać, sędziego śledczego, dra Kisiela, do dalszego prowadzenia śledztwa.

Jak już donosiliśmy, z końcem z. r. wykonała policya w porozumieniu z drem Kisielem, liczne rewizye u konduktorów kolejowych. Obecnie, jak się informujemy, sędzia śledczy, dr Wł. Kisiel, prowadzi śledztwo przeciwko niektórym uwolnionym konduktorom, którzy w procesie o kradzieże kolejowe zasiadali w marcu z. r. na ławie oskarżonych, a śledztwem tem jest objęty także znany zegarmistrz Anastazy Holik, który był oskarżony o kupno od Pilawskiego kolii hr. Borkowskiej.

We środę odbyło się przesłuchanie Holika u sędziego śledczego. Rozprawa o kradzieże kolejowe odbędzie się już w niedługim czasie i odbędzie się prawdopodobnie przed zwykłym trybunałem orzekającym.

Telegramy.

W Królestwie Polskiem.

Deklaracya fabrykantów warszawskich.

Warszawa. (Pet. aj. tel.) Onegdaj fabrykanci, warszawscy i okoliczni, odbyli konferencyę w sprawie polepszenia bytu ro-

Afera hr. Montignoso.

Bona, pokojówki i dwór królewski.

Co to za pyszny temat dla satyryka — przedstawiają ci dygnitarze i ministrowie dworu królewskiego w Saksonii, konspirujący z pokojówkami i bonami w celu szpiegowania nienawistnej im kobiety, która mogła była być ich królową a jest matką następcy tronu! Cały ogrom meskineryi lokajskiej i podłego intryganctwa gnieżdżącego się zwykle na dworach — objawiły się rażąco w tej skandalicznej dworskiej aferze, do której assumpt dała bona nienawidząca swej pani.

Bonę tę, niejaką pnę Muth przesłuchiwał radca Kőrner wraz z pokojówkami *w obecności hrabiny Montignoso* — w konsulacie niemieckim, a protokoł zeznań został ogłoszony... celem jeszcze większego skandalu.

Bona zeznała do protokolu, że od dłuższego czasu zwrócił jej uwagę hr. Guicciardini, włoski szlachcic, który bywał u hrabiny. Im częściej pan ten zjawiał się w pałacu, tem bardziej hrabina była niespokojną. Poczęła się stroić, nosiła drogie, głęboko wycięte suknie, a raz przyjęła gościa w rannej sukni, z głębokiem dekoltażem i rozpuszczonymi włosami. „Jak się nazywa taka suknia i jak głęboko jest wycięta?“ — zapytał radca Kőrner. Pna Muth dawała niejasne odpowiedzi, wreszcie hrabina oświadczyła, że jest to zwyczajna suknia, noszona przez panie podczas *fife o'clock'ów.* Co do wycięcia sukni, radziła hrabina ironicznie radcy Kőrnerowi, aby informował się na balach dworskich o tem, jakie się nosi *decolte.*

— Hrabina była ze wszystkich niezadowolona — opowiadała dalej bona — i groziła, że zmieni służbę. Rzeczywiście zmieniła to i owo w gospodarstwie domowem, przyczem ów szlachcic był jej prawą ręką. Odwiedziny jego były coraz częstsze, stosunek jego do hrabiny coraz poufalszy. W nocy z 19 na 20 stycznia zdawało się pnie Muth, że pan ten nie wyszedł wcale z pałacu, lecz pozostał u hrabiny. Z rozkazu pny Muth musiały pokojówki Chiarina i Corinna czuwać nad hrabiną, jedna w pokoju, przytykającym do sypialni hrabiny, druga na tylnych schodach. Muth poszła do swego pokoju, do księżniczki, dlatego nie widziała nic. Chiarina słyszała w pokoju szelest sukien kobiecych. Corinna oświadczyła, iż zdawało jej się, że w nocy do sypialni hrabiny wsunął się mężczyzna. Rano obydwie pokojówki razem z pną Muth słuchały długo pod drzwiami i słyszały najwyraźniej dochodzące z sypialni szepty...

Na pytanie, czy kiedyindziej nie zauważyła czegoś podobnego, odpowiedziała pna Muth: Tak jest, raz poduszki hrabiny leżały jedna obok drugiej, a na łóżku znać było dokładnie odciski dwojga osób.

Pokojówka Chiarina nie potwierdziła jednak zeznanań pny Muth, lecz oświadczyła, że w stosunku hrabiny do owego pana nie widziała nic szczególnego. Mogły tam zajść drobnostki — powiedziała — ale złego nic się nie działo. — To tylko twierdziła, że pna Muth codziennie przeszukiwała skrupulatnie każdy kącik, każdy sprzęt w sypialni hrabiny.

A hrabina? Słuchała tych zeznań ze spokojem pogardliwym i oświadczyła, że częste wizyty hr. Guicciardini miały charakter tylko przyjacielski i że hr. G. udzielał jej wskazówek co do oszczędniejszego prowadzenia gospodarstwa.

Jak widać z przytoczonych powyżej zeznań, hrabina Montignoso padła ofiarą intryg i oskarżeń służby swojej, utrzymywanej przez dwór saski. Hr. Guicciardini, który miał być, według doniesień pny Muth, kochankiem hrabiny, wystosował onegdaj do rodziny hrabiny, do dworu toskańskiego list, w którym pod słowem honoru włoskiego szlachcica zaprzecza wszelkim potwarzom, jakie na hrabinę rzucono i twierdzi, że wszystkie pogłoski o jego stosunku z hrabiną są bezecnelnem kłamstwem.

Hrabina Montignoso zdecydowała się podobno na oddanie księżniczki Anny, pod warunkiem, że będzie jej wolno od czasu do czasu odwiedzać dzieci. Z innej strony donoszą jednak, że pogłoska ta nie jest prawdziwą.

Faktem jest jednak, że radca Kőrner przesłał adwokatowi hrabiny, senatorowi Munichi akt, w którym domaga się, aby dwu lekarzy zbadało stan umysłowy hrabiny, oraz donosi, że zamyka jej dalszy pobór apanażu.

Interesujący epizod o usposobieniu ludności florenckiej w tej sprawie donosi korespondent „N. Freie Presse“. Pisze on: Spotykam na gościńcu wieśniaczkę z chłopięciem. Przychodzi do mnie i pyta, czy prawdą jest, że biednej hrabinie chcę odebrać dziecko. „My na to nie pozwolimy — woła — jesteśmy na wszystko zdecydowani. — „Tak jest — powiada chłopczyna — a tatuś mi obiecał, że i mnie da szablę albo rewolwer“ — „Pokochaliśmy matkę i dziecko — mówi dalej wieśniaczka — matkę, bo jest dobra, a dziecko, bo jest piękne, jak aniołki Fra Angelico. Nie prawda, mój panie, że matce pozostawią dziecko?“

botników. Celem usunięcia strejku między innemi proponowano danie robotnikom wolnego popołudnia w dniu 1 maja.

Warszawa. (Pet. aj. tel.) Zastępcy przemysłu zebrali się wczoraj na obrady nad środkami, celem poprawy losu robotników i dla omówienia wydarzeń dni ostatnich. Jednogłośnie uznano, że strejk ogólny, podczas którego robotnicy nietylko wstrzymali pracę, ale też postawili żądania natury socyalnej i ekonomicznej, nie jest wynikiem ogólnych stosunków robotników do pracodawców, lecz po większej części uzasadniony jest przyczynami, leżącemi poza aferą działalności pracodawców. Poprawa tych stosunków robotników do pracodawców możliwą jest przedewszystkiem na podstawie socyalnych reform, które przyznają obu stronom **prawo wolności związków i zebrań**, gdyż w tym wypadku warunki pracy mogłyby być poprawionymi w drodze jawnej ugody, zamiast przez strejk.

Z tymi prawami, dla kulturalnego rozwoju ściśle łączy się kwestya, by **nauka szkolna dla klas robotniczych uległa poprawie** i by nauki udzielano **w języku ojczystym.**

W Łodzi.

Warszawa. (Pet. aj. tel.). Według urzędowych danych podjęto w Łodzi pracę w 280 fabrykach. Nie wszyscy jednak robotnicy zjawili się do pracy.

Strejk w Zagłębiu.

Strzemieszyce. (Pet. aj. tel.) Strejk w Zagłębiu Dąbrowskiem trwa dalej. Onegdaj w Sosnowcu kozacy rozpędzili tłum koło szpitala, który się zebrał na wiadomość o uwolnieniu od cła zagranicznego węgla. Import węgla z Prus jest ogromny. Do Sosnowca nadchodzi dziennie 200 wagonów koksu. Dworca kolejowego strzeże wojsko.

Sosnowiec. (Pet. aj. tel.). Onegdaj odbyło się zgromadzenie najwybitniejszych przemysłowców Sosnowca i okolicy, które przeszło bez rezultatu. Strejk trwa dalej i ma trwać jeszcze 14 dni.

Strejk kolejowy?

Warszawa. Rząd wysłał na większe stacye kolei warszawsko-wiedeńskiej wojsko, które ma zastąpić robotników na wypadek strejku.

Wojna rosyjsko-japońska.

Skargi rosyjskie.

Petersburg. Urzędowie donoszą: Poseł rosyjski w Pekinie, Lassar, telegrafuje pod datą 11 bm., że Japończycy chcieli zmusić osoby prywatne do opuszczenia Portu Artura, aby wejść w posiadanie ich majątku. Rząd rosyjski zaprotestował przeciw temu u rządu japońskiego, za pośrednictwem ambasadora francuskiego.

Kontrabanda wojenna.

Tokio. (B. kor.) Japończycy zatrzymali koło Jesso angielski parowiec „Apollo" i „Scotsman", które wiozły do Władywostoku węgiel i zapasy żywności.

Trzecia eskadra.

Libawa. (B. kor.) Wczoraj o godz. 12 w południe wyjechała trzecia eskadra na pełne morze.

Kopenhaga. (TBK). Dwie duńskie łodzie torpedowe czekają koło Gledzer na trzecią eskadrę rosyjską i przeprowadzą ją przez wody duńskie.

Afera hr. Montignoso.

Florencya. (Tel. wł.). Hr. Montignoso wyrzuciła nareszcie swoją bonę, ową osławioną pnę Muth. Gdy r. Körner przybył przed willę hrabiny, zastał na ulicy bonę, która mu oświadczyła, że pod pretekstem, iż wzywa ją konsul skłoniono ją do opuszczenia domu, poczem zatrzaśnięto za nią drzwi. R. Körner wziął pnę Muth do swego powozu.

Drezno. (Tel. wł.). Radca Körner opuścił Florencyę. Misyę jego uważają za chybioną. Dwór saski rozpocznie teraz kroki procesowe o wydanie dziecka.

Przesilenie na Węgrzech.

Wiedeń. Cesarz przyjął dzisiaj na osobnem posłuchaniu ministra a latere, hr. Khuena Hederwaryego, o godz. 9 rano, Kolomana Szella o godz. 1, zaś o godz. 2 Weckerlego.

Budapeszt. Węg. B. kor. dowiaduje się z Wiednia: Cesarz przyjął dzisiaj o godz. 1-ej **w południe na audyencyi Kolomana Szella,** na której ten przedstawił swoje zapatrywanie na położenie polityczne. Decyzya nie zapadła. Koloman Szell udaje się jutro do Ratot, a w poniedziałek jedzie do Budapesztu.

Wiedeń. Szell w interwiewie oświadczył, że sytuacya jest bardzo trudną i może się zmienić w katastrofę, ale że spodziewa się, iż hr. Andrassy'emu uda się znaleźć wyjście. Wekerle oświadczył, że trzebaby utworzyć wielką partyę rządową, w której by zasiadali i Kossuth i Apponyi. Zerwanie cłowe winno się odbywać powoli. — Rozdział armii jest niemożliwy, ale komenda węgierska, zdaniem Wekerlego, jest możliwa.

Przyjęcie dymisyi hr. Tiszy.

Budapeszt. Dziennik urzędowy ogłasza przyjęcie dymisyi hr. Tiszy, oraz rozporządzenie, powierzające hr. Tiszy sprawowanie agend aż do dalszego zarządzenia. Dotychczasowy prezydent i wiceprezydent Izby magnatów zostali zamianowani także na przyszłą sesyę.

Okrucieństwa w koloniach.

Paryż. Urzędnik kolonialny Toquet, bawiący w Paryżu na urlopie, został aresztowany z powodu doniesienia, iż dopuścił się strasznych okrucieństw wobec murzynów we francuskiem Kongo. „Matin" donosi, że Toquet w Prazzaville wraz z kilkoma urzędnikami po uroczystości narodowej w dniu 14 lipca kazał związać pewnego murzyna, a następnie włożyć mu nabój dynamitowy do ust i podpalić. Innego murzyna kazał Toquet, wraz z innymi urzędnikami, zarznąć, a następnie w jego czaszce ugotować rosół i w czaszcze podać na stół. Oprócz Toqueta aresztowano w Prazzaville kilku urzędników i wojskowych.

Rada państwa.

Telefonem.

Wiedeń. Między interpelacyami, zgłoszonemi dziś w Izbie posłów, znajduje się interpelacya posła Daszyńskiego w sprawie postępowania władz państwowych wobec Kasy chorych w Kołomyi. Minister skarbu Cosel odpowiada na kilka interpelacyi, poczem Izba przystępuje do dalszego ciągu rozpraw nad budżetem.

Wiedeń. Pos. Soukup omawia obszernie sprawy agrarne i żąda, aby nie zawierano konwencyi weterynaryjnej z Rosyą i państwami bałkańskiemi.

Po przemowie pos. Tambosiego, który przedstawił życzenia Włochów, przemawia pos. Baumgarten.

Pos. Baumgarten wita z zadowoleniem oświadczenie prezydenta ministrów zwłaszcza co do stosunku do Węgier. Uważa za obowiązek wszystkich posłów popieranie rządu. Spodziewa się że uda się obecnie zawrzeć z Węgrami silniejszą i sprawiedliwszą ugodę niż w r. 1867. Apeluje w końcu do Niemców i do Czechów aby dla dobra ojczyzny zawarli trwały pokój.

Pos. Pacher domagał się wczesnego zerwania stosunku pomiędzy Austro-Węgrami.

Na tem dyskusyę zamknięto i wybrano mówców jeneralnych „pro" Schöpfera i „contra" Baxę.

Poseł Breiter wobec wieści, iż obecny gabinet nie jest skłonny przystąpić do budowy kanałów, zapytuje prezydenta Izby czyby nie zechciał skłonić prezydenta gabinetu bar. Gautscha, aby tenże złożył oświadczenie w kwestyi kanałowej. Prezydent hr. Vetter oświadcza, iż pozostawia mówcy możność podniesienia tej sprawy w interpelacyi.

Skandal w kuloarach.

Podczas tej mowy rozeszła się wieść, iż w kuloarach poseł hr. Sternberg (radykalny agraryusz czeski), którego przemówienia zawsze Izbę rozśmieszają, obił korespondenta „Narodnich listów" Peniżka, bardzo popularną w Wiedniu osobistość. Poseł Kramarz i prezydent Izby hr. Vetter wyrazili ubolewanie z tego powodu.

Dzienniki wiedeńskie postanowiły bojkotować Sternberga, nie wymieniać go odtąd, a gdy sąd wezwie Izbę do wydania Sternberga, poseł Pacak postawi w Izbie ten wniosek w formie nagłej.

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Morderca kobiet. W rocznikach kryminalistyki amerykańskiej Niemiec Hoch zajmie specyalną kartę, tak wielki jest rejestr jego zbrodni.

Był to oszust małżeński, który ma na sumieniu aż 40 ofiar, z których dziesięć pozbawił życia; więc słynny wiedeński Hugo Schenk był początkującym wobec tego amerykańskiego mordercy. A nie był on wcale Adonisem — przeciwnie nawet przystojnym nazwać go nie było można, a jednak umiał bez trudu zjednywać sobie względy zamożnych starszych kobiet, które go poślubiały, oddając mu cały majątek. Hoch żony swoje truł zazwyczaj arszenikiem, który przechowywał w rączce od pióra.

Gdy ofiara zmarła, Hoch zabierał majątek i znikał, aby wypłynąć w innem mieście pod innem nazwiskiem. Niektóre ofiary okradał tylko — i znikał, udowodniono mu jednak, że dziesięć żon zgładził ze świata.

Powodzenie Hocha u kobiet i zaufanie, jakiem go niektóre zaraz po poznaniu darzyły, tłomaczą sobie jego demonicznym wpływem, miał on bowiem być dobrym hypnotyzerem. Ale Hoch przed sędzią stedczym zaprzeczał temu, mówiąc cynicznie: „Jeżeli się starej babie powie, że jest młodą, to jest najlepsza hipnoza".

Ostatecznie po nieudałej próbie otrucia pani Heudrichson w Chicago, po której uciekł, policya aresztowała w tych dniach mordercę w Nowym Jorku i oddała go w ręce sądu. Czeka go naturalnie kara śmierci.

Prenumerata „Nowin" wynosi:

W Krakowie miesięcznie . . **1 K 40 h**
Na prowincyi „ . . **1 K 50 h**

Każdy, kto złoży prenumeratę półroczną lub roczną — otrzymuje cenne **premium książkowe.**

Materye wełniane

Perkale, Batysty, Płótna Szyrtyngi, Bieliznę stołową, Bieliznę męską i damską własnego wyrobu, Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki gotowe, Koce, Kapy, Chodniki, Wyprawy ślubne poleca 2

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką“

85 **w Krakowie, ul. Mikołajska L. 1.**

Zlecenia zamiejsc. wysyła się odwrotną pocztą, – w niedziele i święta sklep zamknięty. – Ceny niskie stałe.

---

87 **K. TOMASZEWSKI W ZAKOPANEM**

Krupówki, l. 35, vis-a-vis hotelu „Morskie Oko“ poleca Sz. P. T. Publiczności

Porcelanę, Szkło, Fajansy, Lampy, Wyroby z alpaki, Herbatę rosyjską i chińską, Wyroby skórkowe, Przybory toaletowe, do szycia, haftu i robót ręcznych.

Bieliznę męską, krawatki, rękawiczki, kalosze, parasole etc. — Ceny krakowskie.

HERBATA CEYLON znak Quaker i Ugalla

posiada naturalny, znakomity, nadzwyczaj przyjemny smak,
zawiera najmniejszą ilość taniny,
zawiera najw. ilość Alcaloid Theiny odżywczo działającej na cały organizm człowieka,
najczyściejsza, ponieważ rozgatunkowanie i suszenie odbywa się za pomocą przyrządów, a nie rękami,
opakowana każda najmniejsza paczka 1/8 kg. już na miejscu w Ceylonie w ołów i zalutowana hermentycznie, aby herbata podczas transportu nie nabyła obcych zapachów, aby zatrzymała swe znakomite zalety,
nowego zbioru jest zawsze, gdyż Ceylon nie ma zimy, cały rok, co 10 dni nowy zbiór,
uspakajająco działa, sprawia harmonię w umyśle,
ociężałość usuwa,
zmęczenie umysłowe i fizyczne oddala,
rozbudza umysł, rozum
odświeża ciało,
tańsza jak inne gdyż
najlepszej 1/8 kg. 1·40 K.
tańsza 1/8 „ 1·20 „

Odznaczona złotemi medalami na wystawach.

Kimberlay 1902, San Francisko 1904, Bruksela 1897, Chicago 1893, Tasmania 1896, Omaha 1893.

Paryż 1900 1900 i Paryż wystawa kulinarna 1900 najwyższe odznaczenie; nabywać można w handlu kol.

Antoni Hawełka c. k. dostawca nadworny

J. F. Fiszer w Krakowie Linia A-B.

Pocztą wysyła się odwrotnie, a celem ułatwiania i zaprowadzenia już 1/2 Kg. czyli 4 pakiety po 1/8 Kg., opłatnie do każdego urz[illegible]u pocztowego.

Rządowo uprawniona

FABRYKA WÓD MINERALNYCH i SZTUCZNYCH i SPECYALNIE LECZNICZYCH

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ulica św. Gertrudy l. 4.

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarzystwo

Wody mineralne odpowiadające składom chemicznym, jak Woda bilińska, Giesbueblerska, Selterska, Vichy, Marvenbadzka, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i dregueryach. Cenniki na żądanie franco.

W komisowym Zakładzie **Sprzedaży i kupna H. Telesznickiej** są tanio do nabycia: Kaseta srebrna praw. na 6 osób stoł. des. i kawowe. Kilka serwisów porcelanowych na 12 osób, stół dębowy na 20 osób, łazienka parowa pokojowa, dywany perskie i angielskie. Garnitury mebli salonowych w stylu „baroc“, „renesans“, „secesya“ itp. Kilka sypialni i jadalni stylowych, Zegary (antyki), Szachy z kości słon. artystycznie rzeźb., Urządzenie biblioteki składające się z szafy bibl., kanapy, 2 foteli i 4 krzeseł, lustra i biura z czarnego drzewa bogato rzeźbionej inkrustowanej szyldkretem.

Fortepiany dobre, Pianino, Biura, Salonki itp. Garderoba męska i damska. Pasy słuckie. Makaty tkane srebrem, Kantorek z Irazami (ant). Kilka kostiumów damskich do wypożyczenia. Zakład przyjmuje powyższe przedmioty w komis.

KRAWATY w najnowszych fasonach i deseniach

poleca w wielkim wyborze Magazyn bielizny i nowości.

A. Skórczewskiego i Polakiewicza

Kraków, ul. Floryańska l. 13.

Kalendarzyk Pamiątkowy

Z EPOKI AGONII POLSKI I WALK TOCZONYCH O JEJ NIEPODLEGŁOŚĆ

Ułożył St. Miłkowski. – Wydał St. Cyrankiewicz.

Cena 10 halerzy

Do nabycia w księgarniach i u wydawcy ul. św. Jana 30 w Krakowie.

Na śluby

Powozy i Remizy na śluby, chrzty, spacery i polowania wynajmuje najtaniej w Krakowie 81

P. GUZIKOWSKI

dzichów l. 18. telefon 336.

[illegible] najtańszy skład zegarów i zegarków poleca

IGNACY CYPRES

Kraków, Floryańska l. 49. Bogato ilustrowane cenniki darmo i opłatnie. 87

Ciągnienie już 15 lutego 1905

„Loterya Kolejarzy Flugrad“

Główna wygrana 50.000 kor.

razem 9999 wygranych w sumie 125000 K.

Cena losu 1 korona.

Losy po koronie, 6 losów 5 K. 50 h., 11 losów tylko 10 kor., poleca

Kantor wymian. Braci Eibenschutz

85 w Krakowie. Rynek główny 5. 1—9

„HENNOLINA“

farwi włosy siwe stopniowo od blond do najciemniejszych konserwuje i wzmacnia. — Poleca 354

WISKIDA REMI, KRAKÓW, PLAC MARYACKI.

Perfumerye. Fabryczny skład grzebieni.

NAJWIĘKSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY JANA WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien przy ul. św. Tomasza L. 4. (tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. 381. Filia ulica Kopernika L. 6. — Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.

Posiada własne KATAKUMBY, odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym. UWAGA. Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego wykształcenia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja, jako majster stolarski, prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam. 109

WINCENTY SATALECKI

pierwszorzędna Fabryka parowa wyrobów wędlin

107 w zakres masarskich wchodzących.

Główne składy w Krakowie, przy ul. Floryańskiej l. 18.
Filie w Wiedniu V., Schonbrunnergasse l. 27,

wyrabia i poleca: Szynki praskie i westfalskie, polędwice pieczone i łososiowe, sławne kiełbasy krakowskie, polędwicowe, krajane i siekane, kiszki pasztetowe, salcesony w rozmaitych gatunkach, paryską kiełbasę, słoninę paprykowaną białą polską, węgierską, i wędzoną, smalec i sadła stare, wędzonkę z młodych prosiąt, rolady w rozmaitych gatunkach, kiełbaski wiedeńskie i serdelki warszawskie, kiszki podgardlane w trzech gatunkach, ozory wędzone i gotowane. 1285

Dwa razy dziennie świeży towar.

Przesyłki uskutecznia odwrotną pocztą i koleją za zaliczka

Na jesień i zimę

póki zapas starczy są do sprzedania w dobrym stanie, wszystko na oliwnych osiach bogato wewnątrz wybite, po bardzo nizkich cenach

KARETY PARO-KONNE OD 175 ZŁR.

oszklone wygodne lekkie od 225 złr. **LANDAUERY**

w mych składach przy ulicy Brackiej l. 9. Szpitalnej 34 naprzeciw teatru Krakowskiego i św. Jana 30, u właściciela St. Cyrankiewicza w Krakowie.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera [illegible]